Nr. 192. Niedziela 25 sierpnia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Dzisiejszy p. Stapiński.

Badaczom polityki nowoczesnej Galicyi opłaciłoby się dokładne zanalizowanie polityki i osoby p. Jana Stapińskiego, wodza polskiego stronnictwa ludowego. Jak kiedyś polityka ks. Stojałowskiego chadzała „różnemi drogami“, szukając pieniędzy i przywilejów raz u żydów, drugi raz u biskupów, u socyalistów tak dobrze jak i u stańczyków, tak podobne linie kreśli dzisiaj droga polityczna p. Stapińskiego.

Powiedział ktoś, że chłopski przywódca u nas staje się po pewnym czasie wstecznikiem, albo geszefciarzem. Zdanie to smutne, ma wobec wielu osobników pewną dozę słuszności, a wielką słuszność posiada ono niestety, zastosowane do p. Stapińskiego.

Gazety wiedeńskie przyniosły onegdaj rozmowę z p. Stapińskim, który energicznie domaga się — wobec dziennikarza z „Tagblattu“ — reformy wyborczej w sejmie lwowskim. P. Stapiński narzeka w Wiedniu na konserwatystów, obciąża odpowiedzialnością barki namiestnika, zapowiada — wobec wiedeńskiego gryzipiórka — walkę w sejmie i wogóle przybiera pozę chłopskiego niezależnego polityka.

Ale przecież dziecko zrozumie, że p. Stapiński nie potrzebuje agitować dziennikarzy wiedeńskich, aby przygotowywać w sejmie lwowskim walkę o reformę wyborczą. Agitacyę powinienby pan Stapiński rozwinąć w kraju wśród chłopów, wśród swojego własnego stronnictwa! Ale i takiej agitacyi jakoś nie słyszymy w kraju...

Tak samo blagierską jest poza p. Stapińskiego wobec konserwatystów i namiestnika. Wszyscy wiedzą ze słów publicznie przez namiestnika w Krakowie wypowiedzianych, że p. Stapiński zawarł kontrakt pisemny z konserwatystami, obejmujący całokształt jego polityki, że od tego czasu sam p. Stapiński w brutalny, bezwstydny sposób, jak parweniusz bez skrupułów, zdradził i odwlekał reformę wyborczą w sejmie.

Jeżeli konserwatyści podnieśli się z ciosów, które im zadało powszechne głosowanie, mają to do zawdzięczenia — p. Stapińskiemu. Jeżeli namiestnik p. Bobrzyński może rządzić Galicyą, zawdzięcza to p. Stapińskiemu.

P. Stapiński nie został ministrem, ani żadnym dygnitarzem, bo złakomił się na marne pieniądze od p. Długosza i węchem dorobkiewicza szuka dalszych, natychmiastowych korzyści materyalnych... Ale p. Stapiński odpowiada mimo to za wszystko, co w Galicyi się dzieje w polityce, bo jest on filarem teraźniejszego właśnie w Galicyi systemu.

Dlatego to musi p. Stapiński jechać aż do Wiednia, aby tam spowiadać się ze swoich zamiarów, bo w kraju by mu nikt chyba nie uwierzył...

P. Stapiński przy całym swoim cynizmie jest czasami rozbrajająco naiwny. Podobny on jest do starej kokoty, która mizdrzy się jak za czasów panieńskiej niewinności i staje się odpychającą. P. Stapiński dzisiejszy nie jest dawnym bojownikiem za prawa ludowe; kto się sprzedał, kto broń złożył i widział liberyę pańską, ten niech światu oszczędzi ohydnej komedyi, lokaja udającego bojownika!...

Wprawdzie w dzisiejszej Polsce żaden polityk nie umiera moralnem samobójstwem, choćby się niewiedzieć jak splugawił, ale po co te komedyanckie pozy „ludowca“, kiedy się „ludowiec“ pisemnie sprzedał hr. Potockiemu i jego następcom?

Ani p. Stapiński, ani jego „ludowcy“ nie są wolnymi ludźmi, nie mają prawa wolnej decyzyi i ani im się śni o dawnej walce z konserwatystami. To już minęło dla nich niemal bezpowrotnie, dopóki konserwatyści mądrze rzucą od czasu do czasu ochłap dla pp. „ludowców“, tj. i dla kilkuset szynkarzy „katolickich“ i dla kilkunastu panów posłów ludowcowych, oraz pewnej ilości aferzystów.

Pewno, że p. Stapiński chciałby i „kapitalistę zdobyć i niewinność zachować“, jak mówi przysłowie. Ale tyle oczu to widziało, tyle uszu to słyszało...

Wulkan się budzi

Nie przebrzmiały jeszcze nad Newą radosne okrzyki: „Vive la Russie!“ i „Da zdrawstwujet Francya!“, nie przebrzmiały jeszcze ostatnie echa haniebnego dwugłosu „Marsylianki“ i „Boże, caria chrani“, oficyalny Petersburg i oficyalny Paryż raduje się z powodu nowego zadzierzgnięcia węzłów miłości między francuskim kogutem, a rosyjskim niedźwiedziem — a już słychać, jak ostry zgrzyt, rozlegające się na pokładach rosyjskich okrętów wojennych słowa pieśni rewolucyjnych. Reprezentant rządu „epicierów“ Poincaré wraca z swej wizyty w Petersburgu pełen wrażeń i to niezbyt przyjemnych. Wierna sojuszniczka despotyzmu, republika francuska, obiecała, a raczej zobowiązała się dać staremu bankrutowi moskiewskiemu pożyczkę na odrestaurowanie potarganej przez Japończyków marynarki. Za franki znów zacznie się budowa rosyjskich statków wojennych, znów pożywią się złodzieje carscy, kradnąc, ile się w kieszeniach zmieści. To jednak Poincaré'go nie martwi — martwi go natomiast bardzo głos buntu marynarzy rosyjskich, głos wciąż silniej rozlegający się na morzu Bałtyckiem i Czarnem. Z powodu buntu marynarzy, który wybucha wtedy właśnie, gdy na flotę rosyjską zwrócona jest uwaga Francyi, zaprowadzono stan wojenny w Kronsztadzie i Sebastopolu. Wprawdzie rząd carski stara się wyłgać, iż stan wojenny w tych portach zaprowadził nie z obawy przed marynarzami, a rzekomo dla ujęcia w kluby

O. L. d'Or.

REDAKTOR ARESZTOWANY.

(Z rosyjskiego).

Przybyli w nocy do redaktora tacy panowie w fijołkowych mundurach i rzekli:

— Proszę się pofatygować do więzienia.

Cóż miał począć redaktor? Chcąc-niechcąc musiał się zgodzić, włożył więc zarzutkę, kapelusz, kalosze i udał się posłusznie za żandarmami.

Przed bramą czekała wygodna szara karetka. Redaktor wszedł do niej, nacisnął na czoło kapelusz, zacisnął zęby i pogrążył się w smutne zadumanie.

Po chwili dopiero, gdy oddalił się dość znacznie od domu, w którym mieszkał, rzucił żandarmom pytanie:

— „A propos“... Za co właściwie chcecie mnie panowie wpakować do kozy?

Gdyby kto inny, jakaś mniej znaczna figura, ośmielił się zadać takie nieskromne pytanie, zgodnie z ustawami konstytucyjnej Rosyi byłby bezwarunkowo nabrał po karku lub twarzy. Ale redaktor — to redaktor! To osoba znaczna, to władca opinii, chociażby nawet redaktor w ulu. Wobec redaktora nawet aresztujący go żandarmi nie pozwalają sobie, jak wobec zwykłego śmiertelnika, to też kark i twarz redaktora ocalały. Odpowiedziano mu nawet z wyszukaną grzecznością:

— Mamy sto przyczyn, dla których zmuszeni jesteśmy uwięzić szanownego pana.

— Oho! Aż sto przyczyn?

— Po pierwsze: jesteś pan redaktorem...

— Wystarczy! — przerwał aresztowany.

Zrozumiał, iż przyczyna ta jest główną, inne zaś dziewięćdziesiąt dziewięć — to tylko drobne dodatki do pierwszej.

Tak więc osadzono redaktora w kozie.

Każdy inny redaktor odsiedziałby spokojnie i flegmatycznie przepisany przez władzę okres i wyszedłby na parę tygodni na wolność. Nasz jednak redaktor miał wielu przyjaciół, ci zaś uchwalili, iż „nie wolno sprawy tej puścić płazem“.

— Na miły Bóg! — rozumowali przyjaciołowie. — Toć redaktor — to zawód uległalizowany! Jak więc można zamykać kogoś za to jedynie, iż uprawia legalny ten zawód?!

I rozpoczęli przyjaciołowie czynić starania. Zwrócili się do pewnego wysokiego urzędnika. Dygnitarz przyjął deputacyę przyjaciół bardzo łaskawie i, wysłuchawszy skargi, zapytał:

— Za co go aresztowano?

— W tem sęk — odrzekli przyjaciołowie. — Bez żadnej podstawy aresztowano go.

— Być nie może! — zawołał żywo dygnitarz. — A kto wydał rozkaz aresztowania?

Przyjaciołowie wymienili nazwisko pewnego pułkownika żandarmeryi.

— Ach, to ten!

Poczem, śmiejąc się wesoło, dodał:

— Teraz rozumiem. Ten potrafi i najniewinniejszego na całe życie za kraty wpakować! To tęgi służbista!

— Więc ekscelencyo, czy każe pan uwolnić redaktora?

— Ależ, moi panowie, to niemożliwe!

— Przecie sam ekscelencya raczył wyrazić się, że ten pułkownik bez żadnej podstawy potrafi aresztować i trzymać w więzieniu. Wszak prawo i obowiązek ekscelencyi...

Dygnitarz pomyślał chwilkę i rzekł:

— Moi panowie, tak być nie może. Nie wypada, aby jeden wyższy urzędnik aresztował, a inny znów puszczał na wolność. Mógłby kto odnieść wrażenie, że u nas nie ma żadnego porządku. To wyglądałoby, jak szycie bez węzła. Nie, stanowczo nie mogę go uwolnić!

robotników portowych, nie znajdzie się jednak nikt naiwny, ktoby w to uwierzył. Wśród robotników portowych w ostatnich czasach nie było żadnego widocznego ruchu, na wszystkich za to okrętach wojennych był ruch marynarzy i to ruch bardzo silny i wyraźny. W armii rosyjskiej lądowej, a szczególnie morskiej odbywa się groźne wrzenie. Wulkan budzi się po krótkiem uśpieniu, już idzie pomruk z okrętów, już tu i owdzie rozlegają się pojedyncze strzały zbuntowanych saperów. Wpół zniszczoną przez Japończyków armię pragnie rząd rosyjski odbudować, umizga się w tym celu do Francyi po pieniądze, w chwili zaś, gdy Francya szczodrą ręką pragnie pieniądze te sypnąć, w armii rosyjskiej wybuchać poczynają bunty. Rząd francuski argumentuje, iż dlatego daje Rosyi pieniądze na armię i flotę, iż chce mieć silną obronę przeciw Niemcom. Zaiste, spokojnie może spać burżuj francuski, skoro ma tak dzielnego, jak Rosyanin, obrońcę! To też rozlegają się już dziś we Francyi głosy ostrzegające przed angażowaniem się finansowem Francyi wobec Rosyi, dowodzące, iż sławetny sojusznik i ewentualny obrońca przeciw Niemcom — to zbutwiały i zgangrenowany bankrut, który nietylko nikogo obronić nie może, ale sam stoi na brzegu przepaści.

Ruch rewolucyjny wśród armii rosyjskiej sam przez się przewrotu sprowadzić nie może. Jest on chaotyczny, nieskoordynowany, nagle, niespodzianie wybucha i nagle, niespodzianie upada. Na czele jego stają często nieodpowiednie, nieuświadomione, awanturnicze, nieraz ciemne nawet jednostki, które przy pierwszem niepowodzeniu tracą głowę, zdradzają sprawę i współtowarzyszów, a ci idą w takich razach w bezładną rozsypkę, zatracając zupełnie ideologię rewolucyjną.

Straszliwie, „bez poszczady" mści się carat na zbuntowanych żołnierzach, wydając w ślepej złości i rozpaczy drakońskie wyroki, skazując masowo na śmierć i katorgę tych nawet, którzy się „czistosierdieczno" przyznali i za winę żałują. Wyroki te wciąż bardziej drażnią masę żołnierską, wciąż bardziej rozdmuchują zarzewie pożaru.

Chcąc naciągnąć Francyę, by dała nowe miliony na odbudowanie floty rosyjskiej — i w tejże chwili pociskami armatnimi sami zatapiają własny okręt zbuntowany!

Oto — „odbudowanie" floty! Dobra zachęta dla Francyi...

Zatopiony okręt i setki zesłanych i rozstrzelanych nic tu nie pomogą. Posiew buntu w armii i marynarce wciąż się będzie krzewił, a chociaż sam bunt wojskowy caratu nie obali, ma jednak olbrzymie dla rewolucyi znaczenie, gdyż dezorganizuje armię, podporę despotyzmu i najazdu, przeraża rząd, utrudnia mu kredyt u sojuszników i daje możność zorganizowanej rewolucyjnej sile — proletaryatowi do energiczniejszych wystąpień. Spodziewać się można, iż po tych pierwszych zwiastunach rewolucyi, po zamieszkach wojskowych, hukną potężne pioruny rewolucyjne.

Zawikłania tureckie.

Wojska austryackie na granicy czarnogórskiej.

Konstantynopol. Donoszą tu, że Austrya zgromadziła na granicy austryacko-czarnogórskiej koło Kalbujewa znaczniejsze siły wojskowe.

Wiedeń. W tutejszych sferach wojskowych oświadczają, że depesza konstantynopolitańska o nagromadzeniu znaczniejszej liczby wojska na granicy czarnogórskiej jest po części prawdziwą, lecz nie zupełną. Austrya rzeczywiście zgromadziła więcej wojska w wymienionej okolicy, ale idzie tu o manewry korpusu XV i XVI, których plan wypracowano jeszcze przed trzema miesiącami, tj. kiedy jeszcze nikt nie mógł był przypuszczać, że między Turcyą a Czarnogórą wynikne konflikt.

Fiasko projektu hr. Borchtolda.

Berlin. „Lokalanzeiger" donosi z Konstantynopola: Rząd otomański, choć z wdzięcznością uznaje dobre zamiary, nie weźmie jednak pod rozwagę projektu hr. Berchtolda, gdyż widzi w nim wmieszanie się obcego państwa w wewnętrzne sprawy Turcyi. Turcya mimo wdzięczności nie może nawet oficyalnie przyjąć tego projektu do wiadomości.

Paryż. W zapatrywaniu prasy francuskiej na propozycyę hr. Berchtolda zaczyna się objawiać niekorzystna zmiana. „Echo de Paris" pisze, że obecnie wszyscy wątpią, czy projekt ten mógłby mieć pożądany skutek. We Włoszech nie są zadowoleni z tego kroku hr. Berchtolda, a Rosya nie bardzo ufa planom Austryi. Anglia nie będzie chciała narażać się rządowi tureckiemu, zaś Francya poczeka jeszcze na opinię Rosyi i Anglii. W tym samym duchu wyraża się „Petit Parisien", „Journal" i inne dzienniki francuskie.

Saloniki. Młodoturcy uważają propozycyę hr. Berchtolda za początek podziału Turcyi na prowincye autonomiczne. Komitet młodoturecki mniema, że propozycya przekona kraj i oficerów, iż polityka nowego rządu jest zgubna dla Turcyi i że ocalić ojczyznę mogą jedynie młodoturcy.

Rokowania pokojowe.

Rzym. (Ag. Stefani). Z Konstantynopola nadeszła następująca depesza: „Rzekomo z dobrego źródła oświadczają, że wiadomości, jakoby Tewfik basza otrzymał polecenie rozpoczęcia rokowań pokojowych są nieprawdziwe. Porta powierzyła jedynie specyalną tajną misyę senatorowi Asariamowi, towarzyszącemu tureckiemu następcy tronu w podróży po Europie. W międzyczasie Włochy i Turcya wstrzymały operacye wojenne".

Agencya Stefani oświadcza, że we Włoszech nikt nic nie wie o misyi senatora Asariana. — Również wiadomość o wstrzymaniu kroków nieprzyjacielskich jest absolutnie nieprawdziwa.

Paryż. „L'Echo de Paris" otrzymuje informacyę, że zawarcie pokoju między Turcyą a Włochami, oczekiwane jest na październik, a najpóźniej na listopad b. r. Rokowania półoficyalne toczą się w Lozannie.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi, że turecki pełnomocnik Nabi bej oraz włoscy pełnomocnicy Fusinato i Volpi konferują w Lozannie. Należy oczekiwać zawieszenia broni, po którem niedługo nastąpi zawarcie pokoju.

Walka o Prądnik Czerwony.

Jak wygląda postępowanie administracyjne w starostwie krakowskiem!

Jak już donieśliśmy, przeciw wyborowi Andrzeja Sitki na naczelnika gminy w Prądniku Czerwonym wnieśli tow. Sierdziński i tow. protest. W sobotę 17 b. m. odbyła się w starostwie rozprawa wyborcza, której przedmiotem były zarzuty, podniesione w proteście. Do rozprawy wezwano kilku świadków, ale przesłuchano tylko zwolenników Sitki, a odmówiono przesłuchania protestujących i świadków podanych w proteście. Rozprawę, którą miał prowadzić komisarz Nowacki, prowadził w rzeczywistości pisarz Maćkowiak, który był zarazem świadkiem. Pan ten, żyjący z grosza gminnego, a odgrywający przy wyborach rolę prowokatora, jątrzący sprytnie każdą walkę wyborczą aż do wybuchu, był głównym świadkiem starostwa. Człowiek, nie mający nic wspólnego z wyborami, posłużył Zaleskiemu i spólnikom do uratowania swej nieudolności, jaką okazali przy przeprowadzeniu wyboru — a zarazem do obalenia słusznych przyczyn protestu.

W dziesięciu punktach przytoczono w proteście konkretne, oparte na faktach i dowodach naruszenia przepisów ordynacyi wyborczej gminnej! Maćkowiak zaprzeczał wszystkim faktom i między innemi fałszywie zeznał, że zaproszono do wyborów „radnych bez wyboru": konwent OO. Dominikanów i p. Waleryę Fieberową. Tow. Sierdzińskiemu, który chciał sprostować kłamstwo, nie pozwolił Nowacki bronić protestu, a Zaleski, który po każdych wyborach uniewinnia się, nie odważył się na sprostowanie, aczkolwiek wiedział, że Maćkowiak nieprawdę zeznaje.

Przecież przy wyborze zapytał się Zaleski, czy wszystkich radnych uwiadomiono, a wtedy odpowiedziano mu: „tak", wszyscy przybyli i tylko p. Łysek usprawiedliwił swą nieobecność. Czy wspomniano cokolwiek o „radnych bez wyboru"?

Po krótkiej pauzie dodał cichym, łagodnym, jakby proszącym głosem:

— Niech już lepiej wasz redaktor wysiedzi swoje... Wielkie rzeczy, głupie trzy miesiące. Wysiedzi i jak zechce, może sobie iść z więzienia na szeroki świat. Wszak tylko trzy miesiące, nieprawdaż?

Nie usłuchali przyjaciołowie rady dygnitarza i poczęli w dalszym ciągu krzątać się w sprawie uwolnienia redaktora. Udali się do innej ekscelencyi.

Ten pan generał przyjął ich grzecznie, chociaż ozięble.

— Powiadacie więc panowie, iż aresztowano człowieka bez żadnej podstawy?

— Tak, bez żadnej podstawy aresztowano niewinnego. Był to spokojny i uczciwy redaktor...

Dygnitarz przerwał żywo:

— Za pozwoleniem! Powiedzieliście panowie na początku, iż aresztowano człowieka, a teraz twierdzicie, iż aresztowano redaktora. Proszę więc powiedzieć mi wyraźnie i ściśle, kogo aresztowano — człowieka, czy redaktora?

— A czyczyż... redaktor nie jest człowiekiem??

— Oczywiście, że nie. Człowiek mieszka we własnem mieszkaniu, dla redaktora zaś najodpowiedniejszem miejscem jest cytadela...

W tej chwili przypomniał sobie nagle pan generał, iż przed kilkoma dniami podczas wywiadu zdeklarował się wobec dziennikarzy, jako szczery zwolennik wolności prasy, spuścił więc z tonu i rzekł łagodniej:

— Cóż więc mogę uczynić dla waszego redaktora?

— Niech ekscelencya rozkaże, aby go wypuszczono z więzienia.

— Tego uczynić nie mogę.

— Dlaczego?

— Tego panom powiedzieć nie mogę. Uwierzycie mi panowie, gdy wam powiem, iż pewien serdeczny i bliski mój przyjaciel również siedzi w więzieniu...

— Czy także redaktor?

Dygnitarz wybuchnął:

— Proszę znajomych moich nie obrażać! Przyjaciel mój jest zacny człowiek — pułkownik intendantury, siedzi za papierowe buty żołnierskie. A więc, wierzcie mi panowie, z głębi duszy radbym mu przyjść z pomocą — a nic uczynić nie mogę. Zmuszony jestem udać się do posłów nacyonalistycznych, aby zainterpelowali w Dumie, czy wolno więzić tak szczerych, jak mój pułkownik, patryotów... Jedno panom mogę poradzić: zwróćcie się do „Związku prawdziwie rosyjskich ludzi" — ci mogą pomódz, jeżeli oczywiście zechcą.

Przyjaciołowie redaktora wyszli przygnębieni, postanowili jednak kołatać dalej.

Trzeci i czwarty dygnitarze odmówili im posłuchania. Piąty...

Szósty dopiero generał obiecał dopomódz, oświadczył jednak, iż musi wpierw zebrać informacye.

Minęło pół roku. Informacye były zebrane i dygnitarz wezwał przyjaciół.

— Przekonałem się — rzekł — iż przyjaciel wasz jest rzeczywiście nie winien. Przyrzekam panom, iż dołożę starań, aby go uwolniono...

— Dziękujemy! — przerwali przyjaciołowie.

— Starania zbyteczne — przyjaciel nasz już od kwartału na wolności, i zdążył już zapłacić pięć kar prasowych.

Dygnitarz uśmiechnął się serdecznie.

— A widzicie panowie! Wypuszczono go! Chociaż redaktor, a chodzi wolno! A mówią, że u nas w Rosyi niema wolności prasy?

Przyjaciołowie obawiali się wielce tej wolności prasy, milczeli więc, jak zaklęci.

Już w dzień wniesienia protestu oświadczył zastępca delegata, że protest nic nie pomoże!

Tam, gdzie system protekcyjny kreśli wyroki, tam ustępuje prawo i słuszność! Aczkolwiek naprzód wiemy, jak wypadnie orzeczenie, którego treść nam już ustnie ogłoszono, to jednak, mając motywy, których starostwo z pewnością odnośnie do każdego punktu protestu nie przeoczy podać, postaramy się nauczyć Maćkowiaków prawdy!

Do jakich granic dochodzi bezczelność owej kliki, stanowi fakt, że wniosła ona doniesienie z powodu protestu na naszych towarzyszów, którzy tylko czekają sposobności, by oświetlić publicznie sposób walki tych panów!

Dodać należy, że robotnicy Prądnika Czerwonego dotąd spokojnie obserwowali machinacye pisarza, które w ostatnich czasach przybrały charakter wyzywającej walki z tutejszym komitetem robotniczym przez uniemożliwianie mu zebrań. Nie ulega wątpliwości, że wkrótce postaramy się i machinacyom tego zera zaradzić!

Trzy lata prowadzimy już walkę o Prądnik Czerwony!

Listy z kraju.

Skandaliczna gospodarka Borysławia i Wolanki.

Borysław, 23 sierpnia.

Już eśmy wiele razy pisali o tem, jakie panują porządki w naszych gminach i jak na ten brak ładu i porządku zapatrują się władze powiatowe i krajowe. Gminy borysławska i wolaniecka są to dwie najbogatsze gminy w Galicyi, które okrom zwykłych dodatków gminnych do podatków, pobierają cały szereg opłat dzierżawnych za terena, oraz brutta z terenów gminnych, gdzie są wiercone szyby. Gminy te posiadają olbrzymie kapitały, jak naprzykład gmina wolaniecka ma z górą milion koron gotówki, a jakie z tego mają dogodności mieszkańcy? Żadnych. — Przyjrzyjmy się drogom borysławskim. Na ulicach jest pełno śmiecia, chodniki są dziurawe, tak, że trzeba uważać, żeby karku nie skręcić, w zaułkach gniją stosy nieczystości, wydzielających z siebie zabójcze wyziewy, służba policyjna pożal się Boże, policyant drży przed każdym fiakrem, obywatel niema żadnej obrony przed różnego rodzaju awanturnikami, fiakry rządzą więcej gminą jak sam burmistrz, drą z gości, ile im się podoba, żadna taksa ich nie obowiązuje, a niech kto śmie się sprzeciwić im, to odrazu dostanie się między kułaki fiakierskie i nikt mu tutaj nie pomoże. Radni gminni nie mają czasu zajmować się tego rodzaju „głupstwami", oni mają ważniejsze sprawy, jak robienie własnego interesu i robią go też w gminie i poza gminą, a na tem wszystkiem cierpią miejscowi obywatele.

W wolanieckiej gminie nie jest lepiej. Dopiero od niedawna zaczęto doprowadzać do jakiego takiego porządku drogi, ale i to nad wyraz nieumiejętnie.

Nowy kamienny chodnik zaczęto układać po jednej stronie ulicy i to niżej poziomu ulicy, a wobec braku kanalizacyi z konieczności błoto uliczne ściekać będzie na chodnik. Od trzech lat uchwalono przeprowadzić z Wolanki do stacyi kolejowej nową drogę, krótszą o jakie trzy kwadranse chodu; dzisiaj komunikacya ta nader jest utrudniona, bo trzeba robić olbrzymie koło aż przez Borysław, jednak tej tak gwałtownej sprawy do dziś gmina nie załatwiła. Co do służby policyjnej w gminie wolanieckiej, to nie wiele możemy do tego dodać, cośmy już o nie tylekroć pisali. Policya ta rekrutuje się z ludzi mało kulturalnych, bardzo często ze znanych awanturników i ma zupełnie zasłużoną, jak najgorszą opinię u obywateli. — Miejscami urzędowania policyi są szynki wolanieckie. Niedawno, bo w ubiegłą niedzielę w jednym z szynków obok gminy, pijana banda policyantów tak ochoczo się bawiła, że aż dosyć dotkliwie poturbowała dwóch robotników, w dodatku roztrąciła każdego, kto tylko śmiał wejść do powyższego szynku. Nic dziwnego, że policya tak się zachowuje, skoro ma duchowego kierownika w osobie kontrolora Niedźwieckiego, nałogowego pijaka... Taką gwarancyę bezpieczeństwa daje najbogatsza gmina w kraju.

Gdyby radcom tych gmin leżał na sercu interes obywateli i dobro gminy, to gminy te mogłyby być wzorem dla całego państwa.

Tak zaludnione gminy powinny mieć wygodne i piękne szkoły, szpitale, czytelnie, sale publiczne na odczyty i zabawy, ogrody spacerowe dla dzieci, doskonałą straż pożarną, lekarskie pogotowie ratunkowe, dobre drogi, tramwaje dla komunikacyi, jednem słowem wszystko to, co kulturalnemu człowiekowi do życia jest konieczne. W gminach naszych nic niema, są tylko kliki, które w służbie społecznej widzą tylko własny interes i dopóki tego rodzaju ludzie rządzić będą gminą, dopóty obywatele będą pozbawieni wszystkich kulturalnych urządzeń. *Ski.*

KRONIKA.

Sobota 24 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Konfiskata „Prawa Ludu". Nr. 23 „Prawa Ludu", który wczoraj wyszedł, skonfiskowała prokuratorya państwa za artykuł „Na Kalwaryę". Jest to trzecia z rzędu konfiskata jednego numeru za drugim. W czasie „wolności" prasy nie wolno pisać o Zaleskim (nie ministrze, lecz zupaku ze starostwa krakowskiego), o militaryźmie, o Kalwaryi, gdyż wszystko to jest konfiskowane. Taka idylla panuje tylko w Chorwacyi, lecz i Galicya nie pozostaje za nią w tyle.

Wszystkie skonfiskowane artykuły — a jest już kilka — zostaną interpelacyami zimmunizowane, aby minister sprawiedliwości i czytelnicy wiedzieli, co konfiskuje się w Rosyi — pardon — w Krakowie.

Przeniesienie biur sądu powiatowego karnego. Z końcem lipca b. r. przeniesione zostały biura oddziałów sądowych i kancelaryjnych tutejszego sądu powiatowego karnego Nr. II, III i V z gmachu sądowego przy ul. Grodzkiej, obok kościoła św. Piotra — do lokalu położonego na II piętrze w realności dra Karola Łepkowskiego przy ulicy Poselskiej 9, naprzeciwko nowego budynku magistratu.

Do tego lokalu przeniesiony też zostanie we wrześniu b. r. oddział sądowy i kancelaryjny sądu powiatowego karnego Nr VII, który dotąd mieścił się przy ulicy Kanoniczej.

Rozprawy w sprawach karnych o przekroczenia, należących do powyższych oddziałów, odbywać się będą również w powyższym lokalu w stosownie urządzonych salach rozpraw.

Tow. Władysław Kaliciński, zecer, długoletni członek „Chóru robotniczego", po ciężkich cierpieniach zmarł w piątek 23 b. m. przeżywszy lat 33. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 25 b. m. o godz. 4 po południu z Collegium medicum przy ul. Grzegórzeckiej.

Zjazd techników. Otrzymujemy od komitetu zjazdowego następującą odezwę: Zbliża się dzień otwarcia VI. zjazdu techników polskich w Krakowie. Zjazd zapowiada się nadspodziewanie świetnie. Ilość uczestników będzie bardzo wielka. Zgłoszone referaty zainteresują wszystkich tak nadzwyczaj ciekawymi tematami, jak i ich gruntownem opracowaniem Specyalny komitet zabawowo-gospodarczy niestrudzenie pracuje. Każdy polski technik 11 września b r. powinien być w Krakowie i będzie. Niniejszą odezwę należy uważać za gorące wezwanie do uczestnictwa w zjeździe, o ile zaproszenie nie zostało doręczone z braku adresu lub z winy poczty.

Z Wystawy architektury. W niedzielę 25 b. m. odbędzie się na Wystawie architektonicznej wielki festyn, na który komitet przygotował olbrzymią ilość niespodzianek. I tak: każdy wchodzący na Wystawę otrzyma jakiś podarek, a każda 50-ta, setna itd. osoba podarek wartościowy. Gość pięciotysięczny otrzyma wspaniały samowar tulski. Prócz tego przygotował komitet Wystawy loteryę na wartościowe przedmioty. Ochoczo staczana dotąd walka serpentynowa i wesoły nastrój, panujący na festynach Wystawy, zapewniają, że mieszkańcy naszego miasta podążą licznie na festyn, zapowiadający dobrą zabawę.

Z teatru ludowego. Dziś, w sobotę, odbędzie się benefis utalentowanej i popularnej artystki p. Anieli Kolman, która wystąpi w wodewilu p. Turskiego „Synowa ze suteryn", granym z wielkiem powodzeniem w Krakowie, Lwowie i miastach prowincyonalnych. Publiczność pospieszy niezawodnie na to przedstawienie, tembardziej, że teatr ludowy kończy swój sezon już 3 września.

Z teatru na wystawie. Obecny program powtórzony będzie do końca tygodnia. W przyszłym tygodniu nowa aktualna na tle stosunków krakowskich revue Osta p. t: Balo esperanto. P. Borowska śpiewa szereg nowych ludowych piosenek. We wtorek benefis ulubieńca publiczności humorysty p. Kalicińskiego.

Teatr „Nowości" rozpoczyna od soboty przedstawienia z zupełnie nowym programem, w którym przeważa pełen humoru krakowski momus. Wystąpi w nim po raz pierwszy p. Karbowska z szeregiem lekkich piosenek, oraz p. Karbowski z nowymi aktualnymi kupletami dziada z pod wieży Maryackiej. Perłą programu jest znakomita paryska farsa p. t. „131? Feralny dzień" z współudziałem pp. Gawlikowskiej, Karbowskiej, Arciszewskiej, dyr. Pilarskiego i Karbowskiego. — W dziale warietowym wystąpi po raz pierwszy w Krakowie amerykańska trupa bokserów Boston Filadelfia, oraz szereg pierwszorzędnych nowości.

Aresztowano wczoraj Czesława Wójcickiego i Stanisława Zająca, którzy wraz ze znajdującym się już w więzieniu Leonem Oprychem dokonali szeregu włamań. Wójcicki i Zając włamali się onegdaj w nocy do mieszkania adwokata Heskiego, gdzie skradli garderobę i bieliznę. Z tobołem tej bielizny przytrzymano wczoraj Wójcickiego u jednego stróża przy ul. Zwierzynieckiej. Włamywaczy odstawiono do sądu.

Upadek z rusztowania. Wczoraj spadł z rusztowania budowy, prowadzonej przez firmę Rodakowskiego na Grzegórzkach z wysokości $5^1/_2$ metra murarz Franciszek Urbanik i doznał ciężkich obrażeń. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota „Legion".

Upraszamy o odnowienie prenumeraty na wrzesień.

Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami".
Poniedziałek: „Paweł I.".
Wtorek: „Wesele".
Środa: „Noc listopadowa".
Czwartek: „Kordyan".
Piątek: „Warszawianka" i „Sędziowie".
Sobota 31 b. m: „Kobiety, gra i wino", krotochwila w 4 aktach Stan. Rzewuskiego.
Niedziela 1 września: „Legion".
Poniedziałek: „Kobiety, gra i wino".
Wtorek: „Paweł I.".
Środa: „Kobiety, gra i wino".
Czwartek: „Złota czaszka".
Piątek: „Kobiety, gra i wino".

Nowiny lwowskie.

Ładne porządki w szpitalu lwowskim. Przewodniczący lwowskiej grupy kelnerów i kucharzy tow. Sanocki doniósł nam o wypadku, który świadczy o ładnych porządkach, panujących w kancelaryi szpitalnej. Dnia 20 b. m. żona kelnera Filipa Bachmana otrzymała ze szpitala kartkę pośmiertną swego męża. Będąc w przykrej sytuacyi, udała się do grupy zawodowej o pomoc. Zarządzono składkę i zebrano 83 K 90 h, z czego 10 K dano Bachmanowej na pierwsze wydatki, poczyniono też pewne przygotowania do pogrzebu. Okazało się jednak, że Bachman żyje, a nawet ma się lepiej i jest nadzieja, że zupełnie wróci do zdrowia. Na jakiej podstawie wysłano kartkę pośmiertną, narażono żonę na zmartwienie i na wydatki?

By oddać zebraną kwotę, tow. Sawicki zaprasza tych kelnerów, którzy ją złożyli, na środę 28 b. m. do kawiarni „Royal" o godzinie 1 w nocy.

Oryginalny sposób regulowania cen mięsa. Jak wiadomo, istnieją we Lwowie jatki mięsne, których celem jest nietyle sprzedawanie mięsa gorszego, niż w innych jatkach, ile sprzedawanie go po cenach niższych. Tak też dotychczas było. Ale od czasu wprowadzenia kasy targowej, której zadaniem ma być lepsze zaprowiantowanie miasta w mięso, stan dotychczasowy zmienił się. Mięso wprawdzie nie jest lepsze, ale jest na kilogramie o 20 hal. droższe, niż w innych jatkach. Na targowicy, znajdującej się na placu Halickim, kosztuje kilogram najtańszego mięsa 1 K 80 hal., w jatce miejskiej, tam się też znajdującej, kilogram takiego samego mięsa kosztuje 2 K! Jak nam wyjaśniono, różnica ta ceny pochodzi stąd, że bydło dla miejskich jatek zakupywane jest za pośrednictwem kasy targowej, a ta liczy sobie prowizyę, która zmusza zarząd jatek miejskich do podnoszenia ceny. To wyjaśnienie podajemy do wiadomości przesławnego magistratu i prezydyum miasta, jako kuryozum, warte bliższego zbadania. O ile bowiem nam wiadomo z referatu i dyskusyi, jaka toczyła się w sprawie kasy targowej, założonej wspólnie z bankiem ludowym i bankiem przemysłowym, zadaniem jej ma być ściąganie na targ lwowski większej ilości i lepszego bydła, ale zgoła nie było mowy o tem, by z powodu prowizyi, jaką kasa ta ma pobierać, ceny mięsa miały być jeszcze droższe. Te ceny, jakie ludność płacić musi bez kasy targowej, są już tak wysokie, że każde dalsze podwyższenie musi wpłynąć na zmniejszenie konsumcyi. Tymczasem obecnie dowiadujemy się, że nawet jatki miejskie z powodu tej prowizyi podniosły ceny. Czyż to był cel założenia kasy targowej, by banki, mające bardzo dużo pola do robienia doskonałych interesów, zarabiały jeszcze na środkach żywności? Przemysł uprawiania lichwy na artykułach żywności kwitnie w Galicyi oddawna, ale bank przemysłowy chyba ma na celu podniesienie innego przemysłu.

K. k. siano-regie powinien nazywać się w Austryi zarząd monopolu tytoniowego. Od czasu znacznego podwyższenia cen pogorszono znacznie jakość tytoniu, zwłaszcza tańsze gatunki tytoniu t. zw. dawniej „trzynastka" i „siedmnastka", które obecnie kosztują po 32 i 44 hal., wypełniane są często jakąś substancyą roślinnego wprawdzie pochodzenia, która ani z wyglądu, ani z zapachu nie przypomina preparatu z krzewu tytoniowego. Skoro jednak państwo bardzo wyraźnym napisem stwierdza, że zawartość ta nazywa się tytoniem — trzeba wierzyć, boć nie można z państwem postąpić tak, jakby w takich wypadkach postąpić należało z prywatnym wytwórcą, t. zn. wnieść skargi o oszustwo. Przed paru dniami przyniesiono nam taką paczkę tytoniu zupełnie spleśniałą, a kupiona była ta paczka w trafice przy ul. Potockiego i nosiła sygnaturę fabryki winnickiej z lipca. Kto ma czas i humor może odnieść lub odesłać do dyrekcyi skarbu paczkę tytoniu, zawierającą taki tytoń, a otrzyma nową z dobrym tytoniem.

Wypadek na budowie. Przy budowie nowej dyrekcyi kolejowej przy ul. Zygmuntowskiej roboty betonowe oddano wiedeńskiej firmie Relle i Ska, która odrazu potrafiła dostosować się do tych porządków, jakie panują na lwowskich budowach. Do wyciągania materyału urządzono tam windę elektryczną, jest ona jednak zupełnie niezaopatrzona, wieczorem nieoświetlona, a do obsługi jej postawiono jakiegoś parobka, który nie umie obchodzić się z motorem. Skutkiem tego w czwartek wieczorem o godz. 7·30 spadł jeden z robotników z wysokości II. piętra i cudem tylko uszedł śmierci. Ma ciężko poranioną głowę.

Kalectwo przy pracy. Robotnik Józef Brück, zatrudniony w fabryce dachówek Banku hipotecznego za rogatką Janowską, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Maszyna odcięła mu dłoń z wyjątkiem jednego palca, cięcie bowiem szło na wskos. Brücka po opatrzeniu pogotowie odstawiło do szpitala.

Zamach samobójczy. Służąca Marya M., zamieszkała przy ulicy Leona Sapiehy l. 51, wypiła w zamiarze samobójczym mieszaniny fosforu ze spirytusem. Po przepłukaniu żołądka pogotowie ratunkowe pozostawiło ją w opiece domowej.

Brutalność policyanta. Że policyanci lwowscy są głupi i brutalni, to znana historya; raz jeszcze okazało się to w czwartek przy następującem zajściu: Jakichś dwóch chłopców bawiło się na Rynku. Jeden z nich rzucił na ziemię „żabkę", która wystrzeliła. Zauważyło to bystre oko policyanta nr 314; tego chłopca, który rzucił „żabkę", nie zdołał on jednak schwytać, całą więc swą złość wywarł na jego towarzyszu, 13 letnim synu lakiernika H. Kaša. Gdy i ten z przestrachu przed groźną władzą usiłował uciec, zwołał ów nr 314 aż pięciu policyantów. Chłopaka pobito i odstawiono na inspekcyę.

Miejska Kasa oszczędności po kilkunastoletnich staraniach na nareszcie po całym szeregu uchwał Rady miejskiej wejść w życie jeszcze w tym roku. W swoim czasie wybrała Rada miejska radę nadzorczą tej Kasy, a sprawa zalegała w namiestnictwie. Obecnie już sprawa jest załatwiona, dyrektorem Kasy oszczędności zamianowano p. Merunowicza, dyr. Kasy oszczędności w Samborze i on ma zorganizować biuro i wprowadzić nową instytucyę w życie. Kasa, połączona z zakładem zastawniczym, mieścić się będzie w parterze ratusza.

Zagadkowy trup. W lesie obok toru kolejowego między Lwowem a Zimną Wodą znalazły dzieci trupa mężczyzny, ubranego w mundur podoficera piechoty. Trup leży tam już widocznie długo, bo znajduje się w stanie rozkładu i ma trzy rany w piersiach od kul. Obok zwłok znaleziono duży, wojskowy rewolwer z trzema wystrzelonymi nabojami; najprawdopodobniej więc zachodzi wypadek samobójstwa. Tożsamości owego mężczyzny dotychczas nie stwierdzono.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Niedziela „Cnotliwa Zuzanna".
Poniedziałek: „Hrabia Luksenburg".
Wtorek: „Manewry jesienne".
Środa: „Miłość cygańska".

Z kraju.

Nieporządki w Kasie chorych w Chrzanowie. Dnia 2 lipca b. r. zachorował robotnik Jan Hubicki z fabryki Rudolfiego z Trzebini i zgłosił się do lekarza Kasy chorych dra Dobrzańskiego, przyczem zapytał się go, czy może wyjechać do rodziny do Limanowej, gdzie się będzie leczył. Dr Dobrzański mu pozwolił, wobec czego Hubicki wyjechał. Tymczasem Kasa, począwszy od 11 lipca, t. j. dnia wyjazdu, nie chce mu wypłacić zasiłku. Dnia 10 b. m. zgłosił się w tej sprawie do Kasy, gdzie oświadczono mu, aby kwit na zasiłek podpisał mu dr Dobrzański. Ten jednak mu tego odmówił. Wtedy Hubicki udał się ze zażaleniem do starostwa, gdzie mu powiedziano, że zasiłku mu nie wypłaci Kasa, bo wydalił się samowolnie do Limanowej, co nie zgadza się z prawdą, gdyż na wyjazd pozwolił mu dr Dobrzański, a przytem zawiadomił o tem Kasę.

Po wielkich targach dano Hubickiemu tylko pieniądze na drogę do Krakowa do zbadania przez lekarzy w szpitalu.

Oto w ten sposób postępują z robotnikami Kasy chorych, w których zarządzie nie ma robotników.

Awantury urzędnika kolejowego. Z Rymanowa piszą nam: Dnia 21 b. m. była stacya tutejsza świadkiem awantur, jakie wyrabiał radca budownictwa kolejowego z Czerniowiec p. Barwicz. Wsiadł on do pociągu zdążającego do Sanoka i zażądał od konduktora całego przedziału II. klasy. Konduktor oświadczył, że nie może dać całego przedziału, ale że są cztery przedziały, gdzie jest dużo miejsca wolnego. P. Barwicz zaczął się wtedy awanturować, oświadczając, że nie może wejść do jednego z przedziałów, gdyż tam jest student bez surduta. Zaznaczyć należy, że ów student znajdował się w sportowej koszuli, a było wtedy olbrzymie gorąco. Konduktor oświadczył, że nie może zmusić owego studenta do wdziania surduta. Wtedy p. Barwicz udał się do naczelnika stacyi Besko z zażaleniem na konduktora. Naczelnik uznał jednak bezpodstawność żądania p. Barwicza. Wtedy tenże zaczął się odgrażać, że on ich obydwóch nauczy i t. d. Nie wiele brakowało, a oburzona tem publiczność byłaby namacalnie dała lekcyę grzeczności p. Barwiczowi. Dodać należy, że nie jest to pierwsze zajście, gdyż p. Barwicz stale ma takie przeprawy z konduktorami.

Meżeby dyrekcya kolei pouczyła p. Barwicza, jak ma się zachowywać w pociągu, tem bardziej, że niemożliwe swe żądania popierał on oświadczeniem, iż jest zastępcą naczelnika stacyi w Czerniowcach i to w służbie.

Popieranie przemysłu krajowego. Od dziesięciu lat istnieje w Stanisławowie suchotniczy warsztat kaflarski p. Horoszkiewicza. Pan ten, będąc dyrektorem banku mieszczańskiego i geszeftsmanem pierwszej wody z jednej strony, a jednym z działaczy klerykalnej „nagłej śmierci" z drugiej, mimo że jest „uprzemysłowiaczem" kraju — przemysłem swoim się nie zajmuje, a teraz pragnie otrzymać na swój suchotniczy warsztat zapomogę z funduszów krajowych. Do subwencyi p. Horoszkiewicz już się dawno przyzwyczaił, miał bowiem tyle sprytu, że wydobył kilka tysięcy koron subwencyi z banku mieszczańskiego, którego jest dyrektorem! Obecnie to już nie wystarcza. Dlatego dobrał sobie kompanię i zorganizował „jedyną w kraju" spółkę kaflarską. Nic to, że członkowie spółki, to kreatury, które bądź jak Morawski (za sprzeniewierzenie pieniędzy organizacyi kolejarzy) byli w kryminale, bądź jak inni otarli się o kryminał, a uniknęli go jedynie, że nie zrobiono przeciw nim doniesienia karnego. Ci „rycerze przemysłu krajowego", którym pieniądz — skądby pochodził i jakim środkiem byłby zyskany — nigdy nie śmierdzi, dobrali sie znakomicie, a wiedząc, że reklamą można daleko zajechać, reklamują się jako spółka z wkładem 20 000 K, którego połowę posiada p. Horoszkiewicz, a połowę robotnicy. Faktycznie w spółce tej niema ani 10 000 K p. Horoszkiewicza, ani drugich 10 000 K wspólników. Wszystko jest tylko ordynarnym humbugiem dla wyzyskania krajowego funduszu przemysłowego.

W ostatnich czasach zjawił się w Stanisławowie delegat wydziału krajowego, którego zadaniem było zbadanie stosunków spółki kaflarskiej na miejscu. Nie wątpimy, że p. Horoszkiewicz sprytnie całą sprawę zaaranżował i pewnie całą swoją „akcyę przemysłową" przedstawił najróżowiej. My do tego obrazu chcemy dodać kilka cieniów, ażeby rzecz całą uwypuklić i przedstawić ją w prawdziwem świetle. Stwierdzamy więc, że cała „spółka kaflarska" jest zorganizowaną grupką ludzi o najgorszych kwalifikacyach, która postanowiła naciągnąć fundusze krajowe. Kraj ma na celu popieranie przemysłu krajowego, ale nie indywiduów, którzy są jego „rycerzami" dla chęci naciągnięcia funduszów krajowych. Wątpimy, czy fundusze krajowe są na to, ażeby ich kosztem paśli się defraudanci, poprzebierani za rycerzy przemysłu.

Z zaboru rosyjskiego.

Echa krwawego napadu bandyckiego w Warszawie. Badany w ratuszu bandyta Przybylski, jeden ze sprawców krwawego zajścia, które miało miejsce w Warszawie we środę, zeznał, że pochodzi z Łodzi i że do Warszawy przybył przed kilku zaledwie dniami w celu wyszukania sobie zajęcia

w ostatnich dniach nocował w gąszczach na Pradze i, jak utrzymuje, zapoznał się tam z ludźmi, z którymi razem dokonał napadu środowego, a których nie zna. Bandyci wiedzieli, że w restauracyi tej między innymi zbierają się różni przedsiębiorcy robót, mający zazwyczaj przy sobie większą gotówkę. Na godzinę przed dokonaniem napadu byli w restauracyi w celu dokładnego obejrzenia miejsca.

Policya jednak nie bardzo wierzy tym opowiadaniom aresztowanego bandyty, a zwłaszcza oświadczeniu, że nie zna on wspólników napadu.

W ciągu całej nocy policya dokonywała obławy w mieście i okolicach, aresztowano przytem sporo podejrzanych osób, czy jednak są wśród aresztowanych winni, niewiadomo.

Stan rannego Knypla jest bardzo ciężki, stan innych, umieszczonych w szpitalu, jest zadowalający.

Jak ostatecznie stwierdzono, bandytów było 5.

Zwaryowane maryawitki. Z Łodzi donoszą: Po ostatnich zajściach przed kaplicą maryawicką przy ulicy Franciszkańskiej l. 27, kilkunastu maryawitkom, z Mastalerzową i Taborkową na czele, wzbroniono nietylko wstępu do kaplicy, lecz nawet na podwórze posesyi maryawickiej. Kobiety te jednakże codziennie stoją przed kaplicą i gdy się ukaże który z duchownych, padają na kolana i oddają mu cześć. Najbardziej prześladują one biskupa Gołembiowskiego, którego chcą koniecznie ukrzyżować.

Onegdaj, gdy duchowny Gołembiowski skończył nabożeństwo i wyszedł na ulicę, kobiety otoczyły go i padając na kolana, poczęły go błagać, aby dla odkupienia narodu pozwolił się ukrzyżować, gdy zaś duchowny począł im tłómaczyć niewłaściwość ich wierzeń i postępowania, kobiety rzuciły się na niego, wobec czego musiał on ratować się ucieczką. Na pomoc zagrożonemu duchownemu wezwano policyę, która fanatyczki aresztowała i odprowadziła do pierwszego cyrkułu. Gdy do cyrkułu przyjechał duchowny Gołembiowski dla podpisania protokołu, kobiety znowu z krzykiem i płaczem rzuciły się do niego, tak, że siłą trzeba je było odrywać. Po spisaniu protokołu kobiety wypuszczono na wolność.

Obrazek z gimnazyum carskiego. Przed kilku dniami sąd okręgowy w Brześciu Litewskim rozpatrywał sprawę o obrazę całego ciała nauczycielskiego gimnazyum w Brześciu Litewskim. Na ławie oskarżonych zasiadł Grzegorz Mielesznikow, ojciec jednego z uczniów gimnazyum brzeskiego. Mielesznikow w listopadzie 1910 r. przesłał na ręce dyrektora gimnazyum podanie o wykreślenie syna z listy uczniów gimnazyum, motywując swą prośbę dosadną krytyką profesorów i stosunków, panujących w gimnazyum brzeskiem. W podaniu tem pisze p. Mielesznikow: „U pana pedagodzy przychodzą na wykłady częstokroć w stanie nietrzeźwym; udzielają uczniom korepetycyi z gwarancyą promocyi do klasy wyższej. Takich przykładów jeszcze mało... Wysyłają listy do rodziców uczniów gimnazyum pańskiego z prośbą o pożyczkę 100 i więcej rubli — jak to się mówi — na wieczne nieoddanie... i pan uważa za możliwe zniesienie tego wszystkiego?... Teraz zmuszony jestem syna swojego, niezdolnego nawet do życia rodzinnego, odebrać z murów pańskiego, niby to naukowego, kształcącego, wychowawczego zakładu. O! jakże to ciężko dla ojca, nie mogącego się pogodzić z taką nieludzkością. Pan zamiast podania mu ręki w celu ratunku popychasz go ku przepaści"... itd. Krytyka ta mogłaby być zastosowaną do każdego niemal gimnazyum carskiego, do każdego rządowego zakładu naukowego w caracie. Krytykować jednak nie wolno, to też pan Mielesznikow został skazany na 10 rubli grzywny. Politowania godnymi są ci rodzice w Królestwie, którzy oddają swe dzieci do szkół carskich. Głos p. Mielesznikowa powinienby być dla nich przestrogą.

Ze świata.

Echa zabójstwa Stołypina. Przybył do Kijowa dla prowadzenia śledztwa w sprawie zabójstwa Stołypina senator Szulgin. Senatorowi wręczono materyał, zebrany przez sędziego śledczego w sprawie fałszerstw i defraudacyj, popełnionych przez byłego naczelnika kijowskiego wydziału ochrany podpułkownika Kulabki.

Tuszowanie sprawy mordów leńskich. Senator Manuchin następnego dnia po powrocie z rewizyi kopalń leńskich, odwiedził prezesa ministrów Kokowcewa i referował mu sprawę zajść w kopalniach. Referat trwał 4 godziny. Na życzenie Kokowcewa Manuchin obiecał mu opracować referat swój pismiennie.

Na razie jest rzeczą postanowioną, że naczelnik okręgu górniczego witimskiego, Tulczyński otrzyma propozycyę podania się do dymisyi.

Sprawy, kto redagował słynny telegram rotmistrza Treszczenkowa, dotychczas nie wyjaśniono. Śledztwo Manuchina ustaliło na razie winę „tylko" rotmistrza Treszczenkowa, rola pozostałych będzie oświetlona przez śledztwo sądowe, to znaczy mordercom robotników włos z głowy nie spadnie.

Niecenzuralne chustki. „Gołos Moskwy" donosi: Niektóre przędzalnie wobec jubileuszu wojny r. 1812, wypuściły na rynek towar jubileuszowy w postaci chustek z podobizną cara Aleksandra I i wypadków r. 1812 Towar ten szedł bardzo dobrze... Nagle w składach petersburskich dokonano rewizyj i zabrano wszystkie chustki jubileuszowe. Po pewnym czasie towaru część zwrócono, skonfiskowano tylko chustki z podobizną Aleksandra I.

Cóż się stało? — zapytuje „Gołos Moskwy".

Okazało się, że zjawienie się w sprzedaży chustek z podobizną Aleksandra I. wywołało protesty organizacyi i dzienników skrajnej prawicy. Twierdziły one, że chustki takie dostać się mogą w ręce „obcoplemieńców", którzy się mogą z nich naigrawać i zrobić właściwy użytek...

Błąd drukarski. W numerze 190 z 23 b. m. w tytule felietonu „Z liryki staro chińskiej" wydrukowano błędnie z „duńskiego" zamiast „z chińskiego".

Znów wypadek w Tatrach.

Zakopane, 23 sierpnia.

Ocalenie turystki na Buczynowej Turni. — Szczegóły znalezienia zwłok Eugenii Zielińskiej.

W czwartek wieczorem wracali turyści: dr Weynarowicz, pp. Sitko, Stiller i Piasecki z kilkudniowej wycieczki przez dolinę Pańszczycę, gdy nagle usłyszeli z pobliskiej Buczynowej Turni słabe wołanie o pomoc. Pogoda była straszna: wichry tonęły w zamieci śnieżnej, i panowało przejmujące zimno, to też niepodobna było rozpoznać, kto i gdzie woła o pomoc. — Oryentując się jedynie głosem, przekonali się turyści, iż o pomoc woła kobieta i że znajduje się na Buczynowej Turni. Dawszy jej radę, aby nie ruszała się z miejsca, udali się sami pospiesznym krokiem do Zakopanego, aby zaalarmować pogotowie, gdyż sami nie czuli się w siłach dopomódz nieszczęsnej. W odległości 2 godzin od tego miejsca znajduje się schronisko Hale Gąsienicowe. Tam, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, spotkali dwóch członków pogotowia pp. Zdyba i Lesieckiego, którzy pomimo czarnej, jak sadza nocy i fatalnej pogody pobiegli z narażeniem własnego życia na miejsce wypadku i ocalili nawpół zamarzłą turystkę. Jest nią p. Żarnecka z Krakowa, która miała zamiar przejść o własnych siłach najniebezpieczniejszy szlak Orlej Perci od Krzyżnego do Granatów. Buczynowe Turnie nawet dla wprawnego turysty przedstawiają znaczne trudności i niebezpieczeństwa, cóż dopiero dla niewprawnej turystki, wędrującej bez liny samotnie w haniebną pogodę i w nocy. — W sezonie tym trzeci już wypadek z kobietami, które puszczają się same, nieświadome niebezpieczeństw, jakie ich czekają.

Pp. Świerz i Jerzy Żuławski nawoływali do zaniechania takich wycieczek przez niewprawnych turystów — głos ich jednak pozostał głosem wołających na puszczy, a Pogotowie wciąż ma sposobność narażać życie swych członków. Życie swe zawdzięcza p. Żarnecka jedynie przypadkowi i poświęceniu się pp. Zdyba i Lesieckiego. Wyprawa trwała noc całą. Dopiero o godz. 11 przed południem przybyli Zdyb i Lesiecki z nawpółprzytomną ofiarą gór do Hali Gąsienicowej. P. Żarnecka, wyczerpana straszną przygodą, zapadła w głęboki sen.

Może wreszcie ten trzeci wypadek będzie groźnem ostrzeżeniem lekkomyślnych i niewprawnych turystek przed zapuszczaniem się samopas w najniebezpieczniejsze miejsca Tatr.

* * *

Po zaginioną przed dwoma tygodniami turystkę, p. Zielińską, wyruszyła ekspedycya ratunkowa pod dowództwem p. M. Zaruskiego, mając początkowo zamiar przeszukania okolic Gałucha. P. Zaruski nie miał żadnej nadziei odnalezienia żywej p. Zielińskiej, była to więc ekspedycya, poszukująca na żądanie rodziny, zwłok. Przy Morskiem Oku dowiedział się p. Zaruski od turystów, iż widziano samotną turystkę, wspinającą się na Rysy, tam też skierował swe poszukiwania, uwieńczone, jak już donieśliśmy, powodzeniem. Rysy (2506 m.) — to najwyższy szczyt polskich Tatr, od północy stromy i przepaścisty, od południa opadający łagodnie ku Popradzkiemu jezioru. Północną stronę Rysów postanowił przeszukać p. Zaruski, podzieliwszy swój oddział ratunkowy na trzy części. Jedna część podążyła na piarżyste zbocza Mięguszowieckiego nad Czarnym Stawem, druga na okolice perci, prowadzącej na Rysy, trzecia wreszcie pod kierownictwem samego Zaruskiego udała się na przeszukanie urwistych grzęd od Czarnego Stawu.

Przeszukano pola śniegowe, poczem żlebem udano się w górę. Związani linami, członkowie tej trzeciej grupy posuwali się ostrożnie po zawrotnej drodze, mając do zwalczenia wszystkie groźne trudności gór. Wreszcie w połowie wysokości jednego z kominów (stromo opadający rów skalny) znaleziono zwłoki śp. Zielińskiej. Spadła ona z wysokości cztery razy większej, niż wieża Maryacka. Straszliwie potrzaskane zwłoki leżały na progu skalnym. Zwłoki zaszyto w płótno i na linach opuszczono w dół na piargi, a potem do Morskiego Oka, nazajutrz zaś do Zakopanego.

* * *

Oby te trzy nieszczęśliwe wypadki w górach pouczyły wreszcie, iż nie należy zapuszczać się samotnie bez przewodników, lub doświadczonych turystów w góry!

TELEGRAMY

z dnia 24 sierpnia.

Wiedeń. Dyrektor teatru nadwornego dr baron Alfred Berger umarł dziś rano.

Petersburg. Wydawca „Nowoje Wremia" Suworin umarł dziś w nocy.

Koszta pogrzebu mikada.

Tokio. Parlament zebrał się na nadzwyczajną sesyę. Na posiedzenie przybył cesarz. Prezydent ministrów odczytał reskrypt cesarski, w którym powiedziano: Wstąpiłem na tron moich cesarskich przodków i zamierzam iść drogą wskazaną mi przez zmarłego ojca, wierny tradycyi moich przodków.

Parlament uchwalił 1,500.000 jenów na uroczystości pogrzebowe. Pogrzeb mikada będzie kosztował dwa miliony jenów (tj. 5 milionów koron). Część pozostałą kosztów pokryje dom cesarski.

Rozmaitości.

Postępy awiatyki. — Pływające sanatorya. — Nad przepaścią.

Berliński dziennik „Tägliche Rundschau“ zamieszcza sensacyjną wiadomość o odkryciu pewnego inżyniera niemieckiego, który miał skonstruować aparat lotniczy, mogący przy użyciu pomysłowej maszyneryi utrzymywać się przez pewien czas bez ruchu w powietrzu. O ileby wersya powyższa znalazła istotnie potwierdzenie, wynalazek ten miałby doniosłe znaczenie. Aparaty dotychczasowych konstrukcyj mają tę własność, że gdy wprowadzono w ruch motor, nie może nastąpić w jego funkcyonowaniu przerwa do końca lotu. W razie, gdy aparat przestaje działać, lotnik znaleźć może jedyne ocalenie w locie spiralnym. Wynalazek — o ile nie okaże tylko sensacyi — umożliwiałby utrzymanie się w powietrzu bez ruchu, a tem samem zmniejszał w wysokim stopniu niebezpieczeństwo, połączone dotąd z jazdą napowietrzną.

* * *

W Rouen i Sopotach (Zoppot) zaprowadzono okręty-sanatorya, które pływają wolno (2 węzły) wzdłuż wybrzeża. Na pokładzie znajdują się leżaki dla chorych nerwowych, niedokrwistych, wycieńczonych, przepracowanych, cierpiących na bezsenność i t. d. Wyniki leczenia, według obserwacyi dra Senatora z Berlina, mają być znakomite. Zaletą takich podróży jest taniość w stosunku do podróży morskich w ścisłym sensie. Widok wybrzeża uspakaja odruchowo trwogę chorego, której doznaje zwykle na pełnem morzu. Skutkiem powolnej jazdy pacyencyi nie dostają ataków morskiej choroby, wreszcie w razie burzy łatwo znaleźć szybkie i bezpieczne schronienie w pobliskich portach.

* * *

Dowód niezwykłej potęgi woli złożył w tych dniach inżynier belgijski van Goethen. Inżynier, człowiek 35 letni, wybrał się na wycieczkę w Alpy Delfinatu w towarzystwie 21 letniej siostry i młodego fabrykanta francuskiego Sombardiera.

Podczas schodzenia ze szczytu San Rousse wybrano krótszą, ale niebezpieczniejszą drogę przez lodowiec Demenon. Towarzystwo, zaprawione w chodzeniu po górach, postępowało śmiało, gdy nagle panna van Goethen pośliznęła się, upadła i szybko zaczęła się staczać po stromem zboczu lodowca. Przerażenie ogarnęło panów, o kilka bowiem kroków poniżej otwierała się niezgłębiona przepaść, a w tym właśnie kierunku staczała się ich towarzyszka. Zanim minie kilka sekund, stoczy się nieszczęśliwa w otchłań. Nad samym jednak brzegiem przepaści uchwycił van Goethen siostrę za suknię. Sytuacya była rozpaczliwa — panna zawisła nad otchłanią; wszelkie wysiłki, aby wyciągnąć ją na bezpieczniejsze miejsce, pozostały bez skutku, gdyż nie mogła współdziałać, straciwszy przytomność.

Grozę położenia zwiększyła ta okoliczność, że podtrzymujący ją towarzysze nie mieli pewnego oparcia nóg i tylko gwałtownem pochyleniem swoich postaci w tył utrzymywali równowagę. Zachodziła jednak obawa, że każdej chwili może rozerwać się suknia, a wówczas..

W głuszy górskiej rozległy się rozpaczliwe wołania o ratunek. Odpowiadało im tylko echo — pomoc nie nadchodziła. Położenie turystów pogarszało się z każdą chwilą, niemal z każdą sekundą. Stracili nadzieję ratunku. Pozostawało tylko jedno. Jeden z nich musiał zejść z gór i przywołać pomoc. Uczynił to kupiec Sombardier, van Goethen zaś pozostał na miejscu, trzymając za skraj sukni chwiejące się nad przepaścią bezwładne ciało siostry.

Była godzina 2 po południu, gdy Sombardier odszedł po pomoc do odległej o 3 godziny drogi najbliższej wsi Revel.

Dla pozostałego w górach van Goethena mijały długie, pełne rozpaczliwej grozy godziny — cała wieczność. Pomoc nadeszła dopiero o godz. 10 wieczór. Minęło więc 8 godzin, podczas których nieszczęśliwy brat stał jakby martwy w tej pozycyi, w jakiej opuścił go towarzysz.

Przy pomocy lin wyciągnięto z nad otchłani ciało omdlałej. Brat spojrzał prawie nieprzytomnym wzrokiem na siostrę, zachwiał się i runął nieprzytomny u jej nóg; omdlał z wyczerpania i przeżytych wrażeń w tej rozpaczliwej sytuacyi. Wkrótce jednak udało się przywrócić mu przytomność, ale zabiegi, aby ocucić z omdlenia jego siostrę, okazały się bezskuteczne. Nieprzytomną zniesiono z gór. Wezwany lekarz stwierdził, że żyje, ale zagraża jej poważne niebezpieczeństwo utraty życia, w upadku bowiem doznała pęknięcia czaszki, co wywołało utratę przytomności.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność kelnerzy i kucharze!** Ogólne zgromadzenie kelnerów i kucharzy odbędzie się we wtorek 27 sierpnia b. r. o godz. 12 w nocy w sali centralnej organizacyi w Krakowie, ul. Grodzka 35 I. p., z następującym porządkiem: 1. Stosunki w zawodzie gospodnio-szynkarskim. 2. Masowy wiec kelnerów i kucharzy w Galicyi. 3. Wnioski.

* **Towarzyszów-śpiewaków** uprasza się o przybycie do Związku stow. rob. w Krakowie (Filipa 2) na próbę chóru w niedzielę 25 b. m. o godz. $9^1/_2$ rano, celem wzięcia udziału w pogrzebie tow. Kalicińskiego.

* **Robotnicze Kółko Turystyczne w Krakowie** urządza w sobotę 24 b. m. nocną wycieczkę z pochodniami do ruin Zamku tynieckiego, równocześnie obserwowanie wschodu słońca. Punkt zborny o godz. $9^1/_2$ przy moście zwierzynieckim (stara rogatka). W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną sobotę.

* **Walne zgromadzenie Chóru robotniczego w Podgórzu** odbędzie się w niedzielę 25 sierpnia o godz. 10 rano w Domu robotniczym w Podgórzu (plac Serkowskiego 11) z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania, 2) Sprawozdanie sekretarza i kasyera, 3) Wybór zarządu i komisyi kontrolującej, 4) Wnioski i interpelacye.

W razie braku kompletu zebranie odbędzie się o godzinę później w tym samym dniu bez względu na ilość obecnych członków. T. Kowalski, przewodniczący; J. Mondkiewicz, sekretarz.

* **Chór Robotniczy w Podgórzu** odbywa próby śpiewu każdego tygodnia we środy i piątki wieczór od godz. 8—$9^1/_2$; chór kobiecy we środy wieczór od 7—8 i w niedzielę przed południem do 11—12.

Wpisy do chóru kobiecego lub męskiego przyjmuje się chętnie w godzinach prób śpiewu w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego 11).

* **Stryj.** W sobotę 31 sierpnia b. r. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali Rady gminnej w Stryju **walna zgromadzenie** stow. **„Bazar towarowy“**, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką. Porządek obrad: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z działalności zarządu i rady nadzorczej. 3. Wnioski. 4. Wybór jednego członka zarządu i rady nadzorczej.

Jeżeliby to zgromadzenie nie doszło do skutku z powodu zbyt szczupłej ilości obecnych, odbędzie się tego samego dnia w tejże samej sali o godz. $6^1/_2$ wieczorem z tym samym porządkiem obrad walne zgromadzenie bez względu na ilość obecnych.

Stryj, 23 sierpnia 1912.

Za zarząd:

Jerzy Madzia, skarbnik. *Jan Jakubowski,* przewodniczący.

Za radę nadzorczą:

Zdzisław Babka, sekretarz. *Inż. Jędrzej Moraczewski,* przewodniczący.

Komunikaty lwowskie.

* **Zabawa partyjna towarzyszów lwowskich** odbędzie się w niedzielę d. 1 września w ogrodzie p. Nowaka, przy ulicy Gródeckiej, naprzeciw dworca czerniowieckiego, za domami kolejowymi. Bufet we własnym zarządzie. Muzyka. Program zabawy urozmaicony. Początek o godzinie 3 po południu. Wstęp 30 h.

NADESŁANE.



Tanie czeskie pierze

1 kg. szarego dartego K 2·—, lepszego K 2·40, półbiałego Kor. 3·60, białego K 4·80, I. jakości jak puch miękkiego K 6·—, najlepszej jakości K 7·20, najlepszej sorty K 8·40, najlepszej jakości białego jak śnieg K 9·60.

Gotowa pościel z gęsto tkanego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, dobrze napełniona, 1 pierzyna lub 1 piernat 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 10·—, 12·—, 15·—, 18·—, 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13·—, 15·—, 18·—, 21·—, 1 poduszka 80 cm. długa, 58 cm. szeroka K 3·—, 3·50, 4·—; 90 cm. długa, 70 cm. szeroka K 4·50, 5·50, 6·—. Nieodpowiadające zamienia się lub pieniądze zwraca!

Dokładne cenniki wszędzie za darmo i opłatnie.

BENEDIKT SACHSEL, Lobes Nr 326, koło Pilzna (Czechy).

Zdolnych agentów

dla interesów miejscowych za wysokiem wynagrodzeniem poszukuje się.

Zgłoszenia do działu inserat. „Naprzodu“, Kraków, ulica Floryańska 55, I. p.

GUMOWE specyalności dla Panów i Pań

prawdziwe francuskie dla panów I-szej jakości praw. chron. marka ochronna **„KOLONIA“** jako najlepsza dotychczas znana marka. 3 szt. K. 1·10, 6 szt. K. 1·90, 12 szt. K. 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami, wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskretnie, za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych jedyna firma tego rodzaju

I. Kukla, Praga, Perlowa Nr. 38.

Ilustr. obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotograf. w kopercie darmo i opłatnie

Najlepsze czeskie źródło zakupu!



Tanie pierze!

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K, lepszego K 2·40, najlepszego, białawego K 2·80, białego K 4, białego puchowego K 5·10; 1 kg. bardzo dobrego, śnieżno-białego, dartego pierza K 6·40 i 8, szarego puchu K 6 i 7, białego, dobrego K 10, najlepszego brzusznego K 12. — Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, około 120 cm. szeroka wraz z dwoma poduszkami, każda po 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K 16, półpuchem K 20, puchem K 24. Pojedyncze pierzyny K 10, 12, 14, 16. Poduszki po K 3, 3·50, 4. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13, 14·70, 17·80, 21. Poduszki 80 cm. długie, 70 szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z silnej dymki w pasy 130 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, K 14·80. — Wysyłka za zaliczką od koron 12 opłatnie. **Zamiana dozwolona, za nieodpowiadające pieniądze się zwraca.**

Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. BENISCH w Deschenitz Nr 869 (Czechy)

Zjednoczone austryackie akcyjne Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO AMERICANA

regularna i  bezpośrednia

komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Rozkład jazdy.

a) z Tryestu do Nowego Jorku

Argentyna . . 10 sierpnia	Alice . . . 24 sierpnia
Kaiser Fr. Josef 17 sierpnia	Laura . . . 31 sierpnia
Martha Washington . . 14 września	

b) z Tryestu do Argentyny

przez Rio de Janeiro

Atlanta . . . 8 sierpnia	Oceania . . . 22 sierpnia
Francesca . . . . 5 września	

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany (**GOLDLUST i Ska, Biuro spedycyjno-komisowe**) ulica Lubicz 7, naprzeciw dworca kolej.

Czerniowce: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Rathausrstr. 20.

Dla Galicyi wschodniej:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, ulica Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2.

Wiedeń: Biuro pasażer. Austro-Amerykany, I. Kärtnerring 7.

„ Biuro pasażer. Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36.

„ Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany Schenker i Ska.

Północno Niemiecki Lloyd Bremen

(Norddeutscher Lloyd, Bremen)



Korespondencya w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Generalna Agencya dla Galicyi we Lwowie, ul. Grodecka 93

S. SOKOŁOWSKI

Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa pospiesznymi (cesarskimi) i pocztowymi parostatkami z Bremen: do **Stanów Zjednoczonych Ameryki** (Nowego Jorku, Galweston, Baltimore), **Brazylii, Argentyny** (**Buenos Aires**), **Australii, Japonii** etc. Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki. Wszelkie wyjaśnienia w sprawach podróży i sprzedaż biletów:

Generalna Agentura Północno Niem. Lloydu we Lwowie, ulica Grodecka L. 93.

Panie domu! Baczność!

Nie kupujcie masła ani innego tłuszczu zastępującego masła, **nie spróbowawszy** poprzednio słynnej i wszędzie wypróbowanej marki **światowej**

BLAIMSCHEINA „UNIKUM“ MARGARYNY

„UNIKUM“ nie jest żadną margaryną roślinną.

„UNIKUM“ zrobiona jest z najczystszego tłuszczu wołowego z jak najlepiej pasteuryzowaną śmietaną, z tego powodu ma **największą wartość pożywną** i jest rzeczywiście zdrową.

„UNIKUM“ nie jest wyrobem sztucznym, lecz **najczystszym naturalnym produktem.**

„UNIKUM“ jest w **50%** tańszą od zwykłego masła, i pod gwarancyą o wiele wydatniejszą jak ono.

TYLKO BLAIMSCHEINA „UNIKUM“ jest rzeczywiście **jedynem prawdziwem** zastępstwem masła, **które wszystkie dotychczas zachwalane o wiele przewyższa.**

Wyrób **BLAIMSCHEINA „UNIKUM“** zabezpieczony jest ciągłą państwową kontrolą, co jest uwidocznionem na każdym pakiecie.

Szanowna Pani!

Niech Pani **nie da się złudzić** innemi ogłoszeniami i niech używa zamiast masła do **smażenia pieczenia gotowania** wyłącznie **smarowania chleba**

Blaimscheina margaryny „UNIKUM“

Wszędzie do nabycia. Na próbę darmo i opłatnie.

ZJEDNOCZONE FABRYKI MARGARYNY I MASŁA, WIEDEŃ XIV.

Do Szanownych Przyjaciół przemysłu polskiego i kupujących „Pobudkę“.

Obcy fabrykanci widzą, że w krótkim czasie, wskutek braku kupujących, zupełnie przestaną u nas w kraju sprzedawać swoje bibułki cygaretowe.

Zwycięstwo tej gałęzi przemysłu polskiego, nad przemysłem obcym, zawdzięczyć należy całemu społeczeństwu polskiemu. Zwycięstwo to, ważne dla naszego przemysłu, ułatwiła **„Pobudka“** wyrób polski, pod każdym względem doskonały. Należy się jednak mieć na baczności, gdyż obcy fabrykanci, celem podejścia nas, używają:

polskich napisów na swych wyrobach, bez podania swego nazwiska i miejsca fabryki.

Uważać więc trzeba przy zakupnie bibułek cygaretowych, czy prócz polskiej nazwy **„Pobudka“** znajduje się również i nazwisko moje **Mr. W. Bełdowski** w Krakowie. Tylko ten wyrób cieszy się ogólnem uznaniem i pochodzi z rąk polskiego robotnika.

Żądajcie w trafikach **wyraźnie: „Pobudki“ Bełdowskiego.**

Mr W. BEŁDOWSKI

właściciel fabryki tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

! NA RATY!



By **szybko** wielk[...] ilość łańcuszków [...] i wspaniałych ze[...] garków sprzeda[...] dostarczam w ca[...] łych Austro-Wę[...] grzech **natychmias**[...] za kor. 14 pierwszo[...] rzędny prawdziw[...] **srebrny zegarek re**[...] **montoar** z 3 srebr[...] nemi kopertami ła[...] dnie grawirowany[...] mi i 14 karatowy **złoty łańcu**[...] **szek pancerny** najnowszego fa[...] sonu cechowany za kor. 14[...] Na najdogodniejszych warun[...] kach **tylko kor. 4** miesięcznie[...] Zegarek i łańcuszek także dam[...] ski. **Wysyłka natychmiastow**[...] **wszędzie za pobraniem pierwsze**[...] **kwoty kor. 14. — R LECHNER**[...] **Dom towarów jubilerskich, Lundenburg Nr. 401.**

HANDEL ŻELAZA JÓZEFA FERTIGA

Kraków, ul. Szewska l. [...]

poleca po najtańszych cenach:

Lodownie pokojowe o 20% niżej ceny fabrycznej.

„Primusy“ oryg. szwedz[...] kie nr 30 K 8·50, nr [...] K 9·70, nr 1 K 10·50. Drabinki pokojowe i sklepowe[...] Umywalki ozdobne z mar[...] murem. **Łóżka** blaszane i żelazne. Najlepsze wyroby stalowe: brzytwy, aparaty do golenia, scyzoryki i t. d.

Krem wschodnich piękności

Znakomity środek na piegi, plamy na twarzy, wszelkie wysypy skórne i pryszcze. Wygładza i wydelikaca twarz do [...]ego stopnia, że nadaje skórze młodość i świeżość.

Cena słoika 1 korona.

Mydło wschodnich piękności

Mydło to specyalnie przyrządzone do użycia wraz z kremem. Cena 1 korona.

Apteka pod „Złotym Jeleniem“

we Lwowie, Rynek 29

Wysyłka pocztowa codziennie.

KAWY palone

najlepszej jakości i po najtańszych cenach z pierwszej krajowej

Hygienicznej Palarni

poleca

Wojciech Olszowski

Kraków, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: [illegible]. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. [illegible]).